

zdjęcie,

Ciszę przeszył metaliczny trzy sekundowy dzwonek. Kuchenka mikrofalowa radośnie oznajmiła zakończenie odgrzewania przedwczorajszego bigosu. Rozpoczęła się przerwa. Po chwili siedział ponownie nad klawiaturą manipulując lewą ręką w misce z bigosem, podczas gdy prawa sięgała właśnie do katalogu o nazwie Karolina-ostatnia sesja. Od ponad miesiąca był to niemal rytuał. Robert uwielbiał ten moment w ciągu dnia pracy, gdy mógł przez dobre pół godziny oddać się analizie i obróbce zdjęć nowej modelki. To już prawie cztery tygodnie, od kiedy niemal równocześnie z pojawieniem się Karoliny zniknęła jego stała partnerka Magda. Stało się to zaledwie parę dni po tym jak na planie poznał Karolinę. Z Magdą byli nierozłączną parą bardzo bliskich przyjaciół. Łączyły ich wspólne pasje, wspólny adres oraz wiele lat spędzonych razem, które sprawiły, że dzielili się bezgranicznym zaufaniem. Byli jak brat i siostra. Ich indywidualne przyjaźnie chadzały różnymi ścieżkami, ale to Magda i Robert byli zawsze nierozłączni. Nic dziwnego, że wielokrotnie byli postrzegani jak bardzo zgrane małżeństwo. Było w tym związku braterskim coś kazirodczego, z czego oboje zdawali sobie sprawę, ale nigdy nie pozwolili temu zakwitnąć, w obawie przed utratą tej cudownej harmonii, którą oboje niezmiennie cenili. Wzajemnie czerpali od siebie energię życiową, i chyba stanowili dwa niezbędne elementy konieczne do tego, aby ta elektrownia działała dalej i produkowała więcej i więcej energii.

Robert nie potrafił pojąć jak Magda mogła krótkim liścikiem podsumować ich braterską miłość i odejść niemal bez słowa. Nadal nie potrafił się pozbierać. Minął już prawie miesiąc od odejścia Magdy, która nie dała najmniejszego znaku życia. Wynajął nawet prywatnego detektywa, który póki co nie miał żadnych wieści. Na chwilę obecną szukał czegoś, co pozwoliłoby mu ciągnąć egzystencję dalej. Karolina stała się fantastycznym środkiem do skutecznego zabijania dzień po dniu tego, co mocnym korzeniem tkwiło w jego sercu i duszy. Była śliczna, bardzo chętna do zawiązania bliższej znajomości i nie odstępowała Roberta od pierwszego dnia, gdy spotkali się na planie zdjęciowym. Miał świadomość, że nigdy nie zastąpi mu duchowości, którą tak cenił u Magdy, a jej serce nie promieniało szczerością i głębią czystych uczuć oraz bezinteresownością. Nawet dostrzegał coś wręcz odmiennego i wielokrotnie doznawał dziwnego uczucia, że ma do czynienia z czymś demonicznym. Tym czasem jednak działało, i pozwalało jako tako oddać się pracy zawodowej. W końcu z czegoś trzeba żyć i opłacać podatki.

Rozpoczęło się magiczne pół godziny, które stanowiło czas pozwalający dość pobieżnie przeglądnąć parę zdjęć i zdecydować o podstawowych parametrach, których ustawienie sprawiało, że zdjęcia nabierały nowego kolorytu. Przeniósł pierwsze zdjęcie na duży ekran i rozpoczął mozolną wędrówkę przez rozmaite predefiniowane wzorce, aby wybrać ten najbardziej eksponujący urodę modelki. Tym razem coś było nie tak z oświetleniem. Zauważył to już wczoraj podczas przenoszenia zdjęć do komputera. Nie umiał dobrać parametrów, które dałyby satysfakcjonujący efekt. Może z tej przyczyny począł bardziej wnikliwie analizować kadr. Zdecydowanie cień, który z nieznanых przyczyn towarzyszył modelce, uniemożliwiał ustawienie poprawnych parametrów ekspozycji. Osłabienie oświetlenia jeszcze bardziej eksponowało niezrozumiałe zjawisko zważywszy, że ów cień układał się przeciwnie do promieni słonecznych, które podczas sesji były jedynym źródłem światła. Robert uwielbiał naturalne oświetlenie i nie akceptował nawet drobnych jego modyfikacji. Zawsze twierdził, że prawdziwy artysta potrafi wydobyć ze światła zastanego więcej niż niejeden dobrze douczony rzemieślnik posługujący się zestawem lamp, blend i sporą ekipą, która to wszystko obsługiwała. Był samotnym strzelcem i jego zdjęcia od lat cieszyły się uznaniem najpoczytniejszych magazynów mody, co pozwalało przebierać w ofertach i oddawać się jedynie tym naj-

bardziej intratnym. Nie oznaczało to bynajmniej, że okrągłe sumki nie łączyły się z równie ambitnymi, co ich wysokość przedsięwzięciami. Robert potrafił pogodzić aspekt materialny z potrzebą zaspokojenia artystycznej duszy. Tym razem jednak nie potrafił przebić się przez opór materii. Czyżby wieloletnie doświadczenie i niezawodna intuicja zawiodły. Uznał że nie, gdyż dziwny cień przeczył podstawowym prawom fizyki światła. Nie powinno go tam być. Cień miał kształt modelki jakkolwiek po wykonaniu dużego powiększenia okazało się, że nie był jej cieniem. Zbyt wąski, zbyt niski, i co najważniejsze nie był efektem światła słonecznego. Właściwie wyglądało to tak jakby to nie był cień, ale bardzo rozmyta postać. Dość bezwiednie, wiedziony wieloletnim doświadczeniem sięgnął po narzędzia filtracyjne. Bardzo szybko okazało się, że filtr podczerwieni nie eliminuje cienia, a więc cień nie był cieniem, lecz pełnokrwistym modelem uwiecznionym na zdjęciu. To zakrawało na żart. Lekki dreszcz przemknął przez całe ciało. Sięgnął po serię zdjęć sprzed tygodnia i poddał bardziej wnikliwej analizie. Już po chwili okazało się, że podobny cień towarzyszył modelce niemal stale, aczkolwiek był znacznie mniej wyraźny, przez co umknął podczas szybkich lunchowych obróbek zdjęciowych. Sięgnął po zdjęcia sprzed dwóch tygodni i ku własnemu zdziwieniu podobne zjawisko, choć jeszcze mniej wyraziste umknęło wcześniej jego uwadze. „Czy ja się starzeje” pomyślał. Wybrał kilka zdjęć różniących się czasem wykonania i jeszcze raz poddał filtracji. Cień bynajmniej nie był cieniem na wszystkich tych zdjęciach.

Konkluzja wynikająca z pobieżnej analizy wprawiła go w osłupienie. Było widać wyraźnie, że cień z sesji na sesję przyjmuje ludzką postać i z tego powodu na ostatniej sesji Robert pomylił go z cieniem Karoliny. Sięgnął nerwowo po telefon, ale szybko poniechał zamiaru skonsultowania tego dziwnego zjawiska ze Stefanem. „Nie, muszę to wyjaśnić samodzielnie” pomyślał „Nie może przecież narażać się na opinię gościa, który postradał zmysły. To może mu zaszkodzić w środowisku fotograficznym”

Nawet nie zauważył jak otworzyły się drzwi i już po chwili ktoś objął jego głowę kładąc delikatnie chłodne dłonie na oczach lekko je przemykając. Usłyszał ujmujący kuszący szept – cześć kotku - . Obrócił się na fotelu i w tym momencie na jego ustach wylądował spora seria ciepłych pocałunków. Z Karoliną póki, co nie posunęli się dalej niż krótki seans dość pobieżnych pieszczot i piętnastominutowy festiwal namiętych pocałunków, który osobiście przerwał. Nie był jeszcze gotowy. W tej chwili chwycił odruchowo aparat, robiąc krok do tyłu i wyzwolił migawkę do seryjnych zdjęć. Karolina jak wytrawna modelka momentalnie przyjęła najbardziej atrakcyjną pozę w tych skromnych, pozbawionych niemal oświetlenia warunkach, po czym pisnęła cicho o jakimś prysznicu i zniknęła w przedpokoju. Robert pośpiesznie rozładował aparat i drżącymi rękoma przeniósł kartę do komputera. Po chwili całe ciało ogarnęły ciarki. Na zdjęciu figurowały dwie pełno kształtne postaci. Jedną z nich była Karolina, drugiej nie znał, choć wymiarami i kształtem przypominała ją niewiarygodnie. Poczuł chłodny pot na skroniach. W oddali słychać było szum prysznicu i cichutki piskliwy głosik nucący któryś z ostatnich przebojów. Z obrzydzeniem do samego siebie sięgnął po torebkę Karoliny. To, co znalazł poczęło układać nowy scenariusz do zaistniałej sytuacji. Kluczyki do seicento z brelokiem pokryty grawerem z cyframi 666, drobny złoty łańcuszek z wisiorkiem w formie pentagramu oraz akt urodzenia jego dziadka Roberta Kwiatkowskiego. Więcej niestety nie zdołał znaleźć gdyż w drzwiach pojawiła się Karolina. Była kompletnie naga, ale jej spojrzenie nie było przepojone namiętnością ani pożądaniem. Była bardzo, ale to bardzo rozgniewana. Usłyszał wściekłe syczenie - a teraz Karolcia będzie się kochać z Robciem - . Upuścił torebkę czując że coś dziwnego dzieje się z jego ciałem. Chciał coś powiedzieć ale dziwna niemoc ogarnęła jego usta i niemal całe ciało w tym wszystkie jego członki z jednym wszakże sporym wyjątkiem. Dziwna siła uniosła jego ciało które po chwili wylądowało na kanapie stanowiącej od lat wyposażenie jego pracowni. Zdążył jeszcze kontem oka zauważyć cień pozostały w miejscu w którym zawsze wisiał mały krucyfiks подарowany przez mamę Magdy .

Nie zauważył wcześniej, ale był pewien, że była to jedyna rzecz, której Magda ze sobą nie zabrała.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Carlos, dodano 23.01.2018 22:58

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.